

Ks. Józef Kożuchowski  
Wyższe Seminarium Duchowne, Elbląg  
Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna w Gdańsku

## Świętowanie: ujęcie Roberta Spaemanna

Świętowanie jest najwyższą formą człowieczeństwa

Arystoteles<sup>1</sup>

### Wprowadzenie

Obchodzenie (celebracja) świąt wychodzi naprzeciw stałej i głębokiej potrzebie człowieka<sup>2</sup> — trafnie stwierdził onegdaj Robert Spaemann, zmarły 10 grudnia 2018 r. wybitny myśliciel niemiecki. Z nadzieją spoglądał na pozostanie świąt w kalendarzu ludzkiego życia i w kulturze<sup>3</sup>. Niemniej dostrzegął też, że coraz większym problemem staje się zachowanie sakralnego charakteru niedzieli i innych świąt. To musiało go zaiste głęboko niepokoić, ponieważ doskonale zdawał sobie sprawę, jak wielkie stanowi to zagrożenie dla naszej cywilizacji i kultury, a ostatecznie człowieczeństwa człowieka. Właśnie w kontekście takiej dramatycznej sytuacji kulturowej, z poczucia troski o zachowanie tożsamości naszej cywilizacji i nas samych rozwijał swe interesujące i jakże wnikliwie rozważania na temat świętowania.

Poniższe analizy w punkcie wyjścia podejmują ten właśnie problem. Najpierw unaoczniają samą specyfikę świętowania. Następnie pokazują, dlaczego zdaniem niemieckiego uczonego wolno mówić o zamachu na dni świąteczne, zwłaszcza na niedzielę, i naświetlają, ściśle związaną z dramaturgią tego stanu rzeczy, kwestię samounicestwienia naszej cywilizacji. Ana-

<sup>1</sup> Cyt. za: R. Spaemann, *Szczęście i zyczliwość*, przeł. J. Merecki, Redakcja Wydawnictw, Lublin 1997, s. 82.

<sup>2</sup> Również według J.A. Kłoczowskiego człowiek ma w sobie wpisane pragnienie świętowania, a nawet — jak dodaje — należy to bez mała do jego natury (J.A. Kłoczowski, *Wierzyć to znaczy umieć świętować*, Info.dominikanie.pl, 9 sierpnia 2018).

<sup>3</sup> R. Spaemann, *Genau das erinnere ich*, Rom — Stuttgart, 13 December 2018/9:48 AMC (CNA Deutsch).

lize te przybliżają inny istotny punkt dociekań Spaemanna na temat świąt, a mianowicie ich źródłowego i właściwego wymiaru. Z tego względu dotyczą kwestii odpoczynku, kontemplacji, sensu życia, a także dobra wspólnego w kontekście stanowiska liberalizmu. W dalszej zaś części akcentują istnienie związku świąt i świętowania z kulturą, kultem oraz z liturgią Eucharystii i pięknem jej przesłania.

Nadmierimy, że Spaemann to bodaj jedyny tak znaczący w najnowszych dziejach filozofii niemieckiej myśliciel, który przypomniał i usiłował na nowo ukazać, jak ważna i fundamentalna jest sprawa świętowania nie tylko dla chrześcijan, ale dla całej ludzkiej cywilizacji i kultury. Dlatego podkreślał daleko idące zgubne dla cywilizacji i kultury konsekwencje niezachowywania świątecznego charakteru niedzieli i innych dni świątecznych czy traktowania ich wyłącznie jako czasu wolnego, podczas którego nie znajduje się jednak chwili na kontemplację i kult religijny. Apelował zatem o ponowne odkrycie szczególnej wartości tych dni, mimo niesprzyjających dostrzeżeniu takiego ich charakteru okoliczności, związanych chociażby z większymi niż w minionym czasie kosztami przerwania produkcji przemysłowej w święta.

Dodajmy, że kilkadziesiąt lat wcześniej oryginalne i wnikliwe rozważania na temat świąt prowadził w podobnym duchu Josef Pieper, znakomity interpretator doktryny św. Tomasza z Akwinu, zwłaszcza w traktacie *Zustimmung zur Welt*<sup>4</sup>. Obu myślicielom wspólne jest to, że problematykę tę zarysowali w kontekście kultury i kultu, podkreślając, że źródłem i centrum zarówno kultury, jak i świąt jest kult religijny. Oryginalne dla Spaemanna jest związane osnowy kultu religijnego przede wszystkim z liturgią Eucharystii.

## **Próba określenia świętowania**

W miarę postępującej sekularyzacji nasza egzystencja ubożeje, ponieważ stajemy się coraz bardziej skłonni przyjmować jakby tylko dwa rytmy czasu: czas pracy i czas wolny. Tymczasem źródłowy sens egzystencji w kulturze chrześcijańskiej zasadniczo był zawsze wyznaczony przez dni pracy i dni świąteczne, przy czym sens całemu tygodniowi nadawał dzień świąteczny. Świętowanie to fundament zachodniej kultury i naszej egzystencji<sup>5</sup>. Taki pogląd prezentuje również Robert Spaemann.

---

<sup>4</sup> Traktat ten po raz pierwszy ukazał się w 1963 r.

<sup>5</sup> R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, [w:] *Die Grenzen. Zur ethische Dimension des Handelns*, Klett-Cotta, Stuttgart 2001, s. 275-276. Tekst został przełożony na język polski: *idem, Granice. O etycznym wymiarze działania*, przeł. J. Merecki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006. Autor artykułu korzystał jednak zasadniczo z oryginalnego tekstu niemieckiego.

Niemiecki myśliciel wprawdzie nie podaje definicji świętowania. Znajdujemy natomiast u niego dość dobrze zarysowany, chociaż nie wprost, opis tego zjawiska. Dwa zasadnicze elementy określają jego specyfikę: negatywny i pozytywny. Święto bowiem (zwłaszcza niedziela) to dzień, w którym, z jednej strony, mamy powstrzymać się od pracy i od czynności tzw. służebnych, wykonywanych z myślą o korzyściach materialnych (wymiar negatywny), z drugiej zaś powinniśmy w nim oddać wraz z innymi (we wspólnocie) cześć Bogu (wymiar pozytywny), uszlachetnić siebie i doświadczyć w całej pełni swej wolności. Z takim określeniem świętowania harmonizuje treść artykułu 140 Konstytucji Niemieckiej Republiki Weimarskiej, która jednocześnie uzmysławia nam cel celebracji świąt: „Niedziela i dni świąteczne uznane przez państwo pozostają jako dni wolne od pracy i poświęcone duchowemu uwzniośleniu (*Seelische Erhebung*) pod ochroną prawa”<sup>6</sup>. Sens bowiem świętowania jest niefunkcjonalny i religijny. Dlaczego niefunkcjonalny? Otóż święto to nie środek i nie sposób na zarobkowanie. Tak też jest ono rozumiane również w innych religiach i kulturach. Dla ilustracji tej tezy Spaemann zaznacza, jaka jest *praxis* mieszkańców Izraela w dniu ich najważniejszego święta. „Naturalnie w szabat doimy nasze krowy, gdyż jest to konieczne dla nich i dla utrzymania produkcji mleka, ale tego mleka nigdy nie sprzedajemy. Wolelibyśmy je raczej wylać, niż nim handlować”<sup>7</sup>. Czy wobec tego zakaz pracy w dni świąteczne obowiązuje bezwzględnie? Otóż nie rozciąga się on, według Spaemanna, tylko na pewne rodzaje prac, to jest na te, które są niezbędne do zachowania życia i ochrony miejsc produkcji<sup>8</sup>.

Przede wszystkim jednak Spaemann słusznie akcentuje pozytywny wymiar świętowania. Jest nim kult (cześć oddawana Bogu) w jego najdoskonalszej postaci, jakim dla chrześcijan zawsze pozostanie udział w Eucharystii. Jest on zarazem zasadniczym elementem każdego święta i podstawowym sposobem jego celebracji. Nie ma święta bez uwzględnienia tego czynnika<sup>9</sup>. Świętowanie bowiem, jak sugeruje samo słowo, to w jakiś sposób udział w świętości Boga czy też wejście w sferę boskości. Dlatego jest ono nie do pomyślenia w oderwaniu od kultu, zwłaszcza w jego szczytowej formie, czyli liturgii Mszy św., w której człowiek zostaje szczególnie włączony w Boskie życie i przez nie odnowiony, przemieniony oraz uświęcony (uszlachetniony)<sup>10</sup>. Wszelka zresztą kultura żyje z kultycznych korzeni — dodaje Spaemann.

<sup>6</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 273.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 279.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> D. von Hildebrand, *Liturgie und Persönlichkeit*, [w:] *idem*, *Idolkult und Gotteskult*, Verlag Josef Habel, Regensburg 1974, s. 197.

## Liturgia Eucharystii i piękno

*W obliczu piękna wyrastają duszy skrzydła.*  
Platon<sup>11</sup>

Podstawowy sposób świętowania to uczestniczenie we Mszy św., czyli żywy udział wyznawców Chrystusa w uobecnianej w sposób niekrwawy Jego śmierci. Kościół w swej trosce o skuteczną w niej partycypację akcentuje, by była ona świadoma, pełna (przez przyjęcie Komunii św.), pobożna, owocna (dzięki ciągłemu nawracaniu się), której sprzyja częsta spowiedź<sup>12</sup>. Uczestnictwo w celebracji eucharystycznej dokonuje się w sposób wspólnotowy. Powinno służyć nie tylko osobistemu spotkaniu z Chrystusem, ale spotkaniu uczniów Jezusowych ze swym Panem i między sobą<sup>13</sup>.

Piękno zawiera specyficzne orędzie Boga, które wznosi naszą duszę wzwyż<sup>14</sup>. Właśnie liturgia Eucharystii stanowi obszar, w którym zadomowiło się piękno chrześcijaństwa — konstatuje Spaemann<sup>15</sup>. Tak można sądzić z wielu względów. Pierwszy nasuwa się nam już, gdy zapytamy, co to jest piękno. Otóż jest nim to, co nas pociąga od wewnątrz w sposób<sup>16</sup>, który nie pozwala się wyrazić w żadnych pojęciach — akcentuje niemiecki myśliciel<sup>17</sup>. Jego spojrzenie staje się zrozumiałe w kontekście, w jakim go rozpatruje, a mianowicie treści przekazu doktryny chrześcijańskiej. Ów przekaz akcentuje specyficzną siłą przyciągania, którą jest łaska Boża. Ta bowiem atrakcyjna energia w chrześcijańskim języku to rzeczywiście łaska. Sama etymologia tego słowa od greckiego *charis* — oznaczającego wdzięk i grację — na to właśnie wskazuje i to potwierdza.

Wszelkie obwieszczanie prawdy, wszelkie ostrzeżenie przed wiecznym potępieniem, wszelka obietnica nieśmiertelnego życia — trafiają w próżnię,

---

<sup>11</sup> Cyt. za: D. von Hildebrand, *Das trojanische Pferd in der Stadt Gottes*, Verlag Josef Habbel, Regensburg 1968, s. 300.

<sup>12</sup> *Konstytucja o liturgii świętej*, [w:] Sobór Watykański II. Konstytucje Dekrety Deklaracje, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 1968, s. 53.

<sup>13</sup> A. Zuberbier, *Wierzę*, Editions Du Dialogue, Paris 1983, s. 276-277.

<sup>14</sup> D. von Hildebrand, *Das trojanische Pferd in der Stadt Gottes*, s. 300.

<sup>15</sup> R. Spaemann, *Der Weg in die Frustration*, s. 5.

<sup>16</sup> W podobnym duchu o pięknie liturgii Eucharystii wypowiada się papież Benedykt XVI. Ma ona, jak podkreśla, wewnętrzny związek z pięknem. „W liturgii jaśniej tajemnica paschalna, poprzez którą sam Chrystus pociąga nas do siebie. [...] Odnoszenie się do atrybutu piękna nie jest jedynie estetyzmem, ale jest sposobem docierania do prawdy o miłości Boga w Chrystusie poprzez piękno” (Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska Sacramentum Caritatis*, Wydawnictwo M, Kraków 2007, s. 46).

<sup>17</sup> R. Spaemann, *Der Weg in die Frustration*, s. 6.

jeśli łaska Boża nie ma w tym udziału. Nie inaczej dzieje się w kwestii naszego reagowania na to szczególne dobro, jakim jest Eucharystia — jako najbogatsze w łaskę i przez to w piękno źródło. „Nikt nie przychodzi do mnie, jeśli Ojciec go nie pociągnie” (J 6,41)<sup>18</sup>.

Msza święta w katolickim i prawosławnym rozumieniu zawsze jest owocna i piękna, niezależnie od liczby uczestników, jeśli się ją tylko celebruje — słusznie konstatuje Spaemann<sup>19</sup>. Jest taką bez względu na to, czy chodzi o uroczyste śpiewaną sumę z jej subtelną choreografią lub „Mszę cichą”, którą celebruje jedynie kapłan przy ołtarzu bocznym<sup>20</sup>.

Msza św., którą odprawia się codziennie, jest nieustanną obecnością wydarzenia z Golgoty<sup>21</sup>. To, co tutaj jest uobecnianie, czyli zbawienie rodzaju ludzkiego przez śmierć krzyżową Jezusa, nie jest zależne od świętujących osób. Jest jednak tym, dzięki czemu każda pojedyncza osoba znajduje swe najwyższe urzeczywistnienie. W tej ofierze bowiem realizacja własnego życia znajduje swój szczytowy wyraz. Ofiara Chrystusa jest, można powiedzieć, prototypem święta jako wspólnej rzeczywistości, jest ona *res publica*.

Czy taka wizja Mszy św., która akcentuje, że jej liturgia jest uboga w swych środkach wyrazu, nie oznacza czasem, że Spaemann piękno łączył tylko z przesłaniem Eucharystii, ale nie z jej formą, uznając ją za nieistotną i nieważną? Gdyby tak było, oznaczałoby to błędne rozumienie liturgii. Piękno związane z formą liturgii to jej drogocenna funkcja. Piękno to, jak podkreślił inny znany i wybitny myśliciel D. von Hildebrand, nie tylko wyklucza, by modlitwy, pieśni, muzyka okazywały się mierne i powodowały zniekształcenie religijnego etosu wierzących, ale ma także ono wielkie znaczenie w rozwoju duchowym osoby wierzącej<sup>22</sup>. Spaemann jednak z wrażliwością właściwą głęboko wierzącej osobie przejawiał troskę i tęsknotę, aby wszystko, co odnosi się do kultu Bożego i liturgii, prezentowało jak największe piękno. Akcentował on zatem znaczenie formy i sakralnego piękna, które ucieleśnia się w słowach, języku, pieśniach i muzyce. Dlatego często apelował o docenienie języka łacińskiego<sup>23</sup> w obrzędach Eucharystii i subtelnej muzyki gregoriańskiej.

<sup>18</sup> Jak podkreśla von Hildebrand, jakkolwiek liturgia zaprasza nas, aby słać Boga i dziękować Mu za to, że pozwala uczestniczyć w ofierze Jezusa Chrystusa, to jednocześnie odgrywa rozstrzygającą rolę w przemianie naszych serc za pośrednictwem Boskiego Zbawiciela (D. von Hildebrand, *Das trojanische Pferd in der Stadt Gottes*, 302).

<sup>19</sup> R. Spaemann *Über Gott und die Welt*, s. 291.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> R. Spaemann, *Odwieczna pogłoska Pytanie o Boga...*, s. 296.

<sup>22</sup> D. von Hildebrand, *Das trojanische Pferd in der Stadt Gottes*, s. 301.

<sup>23</sup> Język łaciński nadal może mieć istotny wkład w budowaniu jedności europejskiego Kościoła i naszej kultury. Tam bowiem, gdzie jest sprawowana Msza św. po łacinie (by wska-

Msza święta, czyli „Boska liturgia”, jak ją nazywa Kościół Wschodni, jest więc niewątpliwie miejscem niebieskiego piękna. Jest nim także z innego powodu — z uwagi na akty kultyczne z naszej strony, zwrócone całkowicie ku Bogu, zwłaszcza uwielbienia, wysławiania, czci i miłości. Zawiera się w nich bowiem tęsknota za tym, aby wszystko to, co składa się na kult Boga, wypełnić możliwie najwspanialszym pięknem. Inaczej mówiąc, nasza wrażliwość na piękno tego kultu jest ich owocem.

Centrum kultycznej ofiary Kościoła — transsubstancjacja<sup>24</sup> podczas Mszy św. — to paradygmat wszelkiej sztuki europejskiej<sup>25</sup>, która była zawsze czymś więcej niż tylko zabawą czy też rozrywką — akcentuje Spaemann. Znacznie dłużej aniżeli tysiąc lat, tj. aż do połowy XX w., świętowanie tej Najświętszej Ofiary stanowiło istotę kultury zachodniej, a także nieprzerwanie inspirowało wielkich poetów, muzyków i innych twórców sztuki<sup>26</sup>. Z tym poglądem niemieckiego myśliciela współbrzmi stwierdzenie Jana Pawła II, według którego na fundamencie wiary Kościoła w tajemnicę eucharystyczną rozwinęło się bogate dziedzictwo sztuki. „Architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka bezpośrednio lub pośrednio znajdowały w Eucharystii motyw wielkiego natchnienia”<sup>27</sup>. Ponieważ liturgia Mszy św. była prawie przez całe dzieje tej kultury centrum wszelkiej sztuki i pod pewnym względem pozostanie jej prototypem, dlatego musi być wykluczona myśl o dowolnym traktowaniu strukturalnych elementów Eucharystii<sup>28</sup>.

Niestety, według Spaemanna, trzeba odnotować ze smutkiem pewne praktyki świadczące, że do liturgii wkroczyła dowolność i tym samym banalność. Nasza spontaniczność nie jest tak przeniknięta przez ducha miłości, jak miało to miejsce w pierwszej generacji chrześcijan, aby wprowadzać jakies

---

zać chociażby miasto prof. Spaemanna — Stuttgart), gromadzą się razem w każdą niedzielę Niemcy, Francuzi, Polacy, Rumuni, Włosi, podczas gdy gdzie indziej w liturgii uczestniczą tylko ludzie jednej nacji (R. Spaemann, *Die europäische Kultur und der banale Nihilismus*, s. 5).

<sup>24</sup> Wolno również sądzić, że Spaemann przez transsubstancjacje rozumie samą Mszę św., ponieważ transsubstancjacja, czyli cudowne przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, to jej istota.

<sup>25</sup> Istotnie sztuka w przeważającej mierze miała taką genezę, ale nie wyłącznie. Nawet w średniowieczu, które jest wiekiem szczególnej transcendencji (skierowania na Boga), dochodziła do głosu także sztuka świecka, tworzona przez osoby niewierzące, dystansujące się od wizji teocentrycznej. Trzeba jednak dodać, że Eucharystia to nadal źródło inspiracji w twórczości wielu artystów.

<sup>26</sup> R. Spaemann, *Die europäische Kultur und der banale Nihilismus*, s. 5; *idem*, *Über Gott und die Welt*, s. 291.

<sup>27</sup> Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, Tarnów [brak roku wydania], s. 53.

<sup>28</sup> Dowolność w liturgii Mszy św., zgodnie z nauczaniem Kościoła, jest możliwa tylko w tych momentach, w których liturgia ją przewiduje.

elementy czy formułować treści, które każdy chrześcijanin mógłby uznać za swoje i zaakceptować je. Dowolność jest przeciwieństwem tkwiącego w każdym dziele sztuki wewnętrznego prawa. Dopiero jako konsekwencję owego prawa odczuwa się ukrytą siłę atrakcyjności piękna. Jeśli natomiast zaczyna się liturgię kształtować z punktu widzenia tego, co zmienne, nowe i interesujące, wtedy niechybnie staje się ona nudna. Tego typu oczekiwania względem liturgii ostatecznie będą tylko prowadzić do rozczarowania. Im bardziej kształt (strukturę) Mszy św. usiłuje się upodobnić do protestanckiej świętej wieczerzy, tym większe jest rozczarowanie z tego powodu, że jednak ostatecznie nie powstaje wspólnota w wierze<sup>29</sup>.

### **Zamach na niedzielę i święta a tendencja do samozniszczenia naszej cywilizacji**

*W niedzielę nie jesteśmy sługami, lecz panami.*<sup>30</sup>

O nowej, destruktywnej tendencji w postrzeganiu niedzieli Spaemann mówił w nader mocnych słowach, że jest to zamach na ten święty dzień<sup>31</sup>, przybierający niekiedy zaskakujące formy. W swej najgroźniejszej, najbardziej niebezpiecznej postaci ów zamach ujawnia się bowiem jako na pozór niewinne, ale w rzeczywistości podstępne pytanie: ILE KOSZTUJE NAS NIEDZIELA?

Spaemann słusznie dostrzega w tym podobieństwo do działania bohaterki dramatu Friedricha Dürrenmatta *Wizyta starszej pani*. Oto miliardarka Claire Zachanassian, tytułowa starsza pani, proponuje mieszkańcom Gullen, swego rodzinnego miasteczka, do którego przyjechała z wizytą po latach, okrążyć miliard za zabicie Alfreda Illa, człowieka, z którym ma do wyrównania rachunki z czasów młodości. Początkowo szokująca propozycja zostaje odrzucona przez wszystkich z wielkim oburzeniem. Również Alfred Ill wy daje się być spokojny o swoją przyszłość, gdyż wierzy, że jest wystarczająco lubiany przez mieszkańców Gullen. Stopniowo jednak zauważa, że mieszkańcy zaczynają wydawać spore sumy pieniędzy, kupcy udzielają kredytów, jakby wszyscy liczyli się z dużym przyływem gotówki. Nawet własna rodzina zaczyna planować spore wydatki. Mieszkańcy coraz częściej zaczynają rozmawiać o wymierzeniu sprawiedliwości. Nawet Nauczyciel, najwierniejszy sojusznik Alfreda, zwraca się przeciwko niemu. Gdy Alfred Ill, gnębiony

<sup>29</sup> R. Spaemann, *Der Weg in die Frustration*, s. 6.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 273.

<sup>31</sup> R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, s. 273.

przez poczucie winy i strach, chce sam siebie oddać w ręce mieszkańców, burmistrz ogłasza w prasie, że pani Zachanassian za jego wydanie daje miliard, który obiecała całej społeczności. Miasteczko szykuje się do uroczystego przyjęcia z udziałem prasy. Choć nikt nie mówi tego na głos, jest jasne, że to wtedy zostanie wykonana egzekucja Alfreda. Po przyjęciu kobiety, dzieci i dziennikarze wychodzą z sali na herbatę. Mężczyźni Güllen otaczają przeżalonego Alfreda, ktoś gasi światło. Gdy lampy ponownie się zapalają, Alfred III leży na ziemi, martwy. Doktor ogłasza, że przyczyną śmierci był atak serca. Claire każe położyć nieszczęśnika do trumny, którą zabiera ze sobą, a Burmistrz otrzymuje czek na obiecany miliard.

Najpierw, jak widać, ziomkowie zareagowali na ofertę starszej pani z oburzeniem, niemniej zadziałała ona jak powolna trucizna. Myśl o niej nie przestała ich bowiem niepokoić. I dlatego w końcu zaczęli pytać sami siebie: ile każdego z nas i ile wszystkich nas kosztuje życie tego człowieka. Gdy zaś uznali nieosiągnięty zysk za stratę, już niejako zabili w myślach tego człowieka i zgarnęli za to pieniądze. Skończyło się to dramatem, ponieważ ekonomiczny sposób myślenia rozciągnęli na całe swoje życie.

Podobnie rzecz się ma z niedzielą. Pytanie, ile kosztuje nas jej utrzymanie jako dnia wolnego od pracy, zakłada niestety, że w myślach już uznaliśmy ją za dzień roboczy. Gdyby tak nie było, nie obliczalibyśmy, ile możemy zyskać, jeśli zrezygnujemy ze świętowania Dnia Pańskiego, a ile tracimy, trwając przy jego świętowaniu.

Taki rachunek niszczy fundamentalny sens niedzieli. Polega on bowiem na tym, że nie tylko nie jest ona częścią funkcjonalnego systemu naszej troski o byt, ale nadaje sens wszelkiej funkcjonalności, czyli wszystkim dobrom o charakterze użytecznym, osiąganym w pracach zarobkowych. Dlatego w tym dniu nie jesteśmy sługami, lecz panami — konkluduje — niemiecki myśliciel<sup>32</sup>. Jednocześnie dzięki takiemu charakterowi warunkuje ona trwałość i tożsamość naszej cywilizacji.

Musi zatem martwić rozszerzająca się w ostatnich latach na naszym kontynencie, pod wpływem roszczeń gospodarki rynkowej, praktyka naruszania świątecznego charakteru niedzieli. W krajach zachodnioeuropejskich jest legalizowana coraz większa liczba tzw. niedziel handlowych<sup>33</sup>. W obliczu takiej sytuacji Spaemann przestrzega, jakie to może mieć zgubne skutki dla naszej cywilizacji, gdy jej rytm dyktować będzie tylko ekonomia i zasady gospodarki rynkowej. Wybitny myśliciel przyznaje tutaj rację Marksowi<sup>34</sup>, według któ-

<sup>32</sup> *Ibidem*, s.275-276.

<sup>33</sup> Odnotujmy, że nie tylko ludzi religijni, ale także wielu innych może czuć się urażonych samą nazwą „niedziela handlowa”. Każda z nich to przecież dzień święty, „Dzień Pański”.

<sup>34</sup> Za R. Spaemannem, *Der Anschlag auf den Sonntag*, 275.

rego w gospodarce rynkowej tkwi tendencja do samolikwidacji, której skutecznie przeciwstawia się dopiero prawo. (W każdym razie niedziela, choć swego istnienia nie zawdzięcza państwu i z pewnością jest bardziej podstawowym elementem naszej cywilizacji niż ono, to jednak potrzebuje ochrony ze strony państwa).

Według Spaemanna tendencja do samozniszczenia dochodzi do głosu wtedy, gdy na niedzielę zaczynamy patrzeć w perspektywie interesów ekonomicznych, a prawodawstwo państwowe przestaje chronić jej pierwotny sens. Tymczasem prawodawstwo państwowe zdaje się zdejmować swoją opiekę nad tym dniem.

Najnowsze rozporządzenia prawne, mimo że ograniczają żądania rzeczników gospodarki rynkowej, to jednak dopuszcza się w nich dokonywanie zakupów w niektóre niedziele. Co gorzej; w jednym z ostatnich orzeczeń niemieckiego sądu konstytucyjnego nie ma już mowy o niedzieli jako dniu poświęconym duchowemu uwzniośleniu. Nie chciano zapewne w ten sposób podkreślać jego szczególnego związku z religią<sup>35</sup>. Dodajmy jednak za Spaemannem: ten związek musi istnieć i pozostać, by można było mówić, że zachowany zostanie pierwotny i właściwy wymiar tego dnia oraz to, co stanowi źródło nie tylko świąt, ale całej kultury. Jest nim właśnie kult religijny, który dla chrześcijan oznacza bezwzględnie i przede wszystkim udział w uobecnianej w liturgii Mszy św. ofiary krzyżowej Chrystusa. Nie ma bowiem bez tak rozumianego kultu ani święta, ani zakorzenienia się w dziedzictwie kulturowo-cywilizacyjnym, a człowiek nie znajduje spełnienia najgłębszych pragnień i oczekiwań swego jestestwa i pozbawia się możliwości egzystencji w perspektywie sensu.

Niewątpliwie patrzenie na dzień świąteczny z punktu widzenia ekonomii (co znajduje także wyraz w nazwie „niedziele handlowe”) to profanacja tego, co święte<sup>36</sup>. W sytuacji, gdy w świętowaniu odcinamy się od źródła naszej kultury i cywilizacji, czyli kultu (życia sakramentalnego i bliskiej relacji z Bogiem) jej tożsamość i dalsze istnienie jest rzeczywiście zagrożone. „Każdy lud i każda cywilizacja w swej głębi żywi się bowiem tym, co mistyczne i święte”<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Tego zdania jest profesor Berthold Wald z Paderborn. Na podstawie wywiadu autora artykułu z prof. Waldem w lipcu 2019 r.

<sup>36</sup> Każdy kto profanuje to, co sakralne sam siebie profanuje i niszczy.

<sup>37</sup>Przeciwna takiej naturalnej ludzkiej inklinacji tendencja desakralizacji niedzieli i świąt czy też negocjowania ich właściwego sensu potwierdza, że rzeczywiście odnotować musimy ze smutkiem i niepokojem, jak akcentuje Spaemann, zamach na te dni (R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, s. 274-276).

## Niedziela — odpoczynek — kontemplacja — sens życia

Nędzą naszych czasów jest niezdolność do świętowania.<sup>38</sup>

Nasz odpoczynek niedzielny swe pierwotne uzasadnienie, w postaci nakazu Bożego, ma w trzecim z dziesięciu przykazań („Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”) — podkreśla Spaemann<sup>39</sup>. Odpoczynek ten w siódmym dniu tygodnia Biblia Starego Testamentu argumentuje przez wskazanie na odpoczynek Boga w siódmym dniu po stworzeniu wszelkich bytów. Bóg, jak podkreśla Spaemann, w dniu tym kontemplował wszystko, co stworzył, i według Biblii Bóg widział, że to było bardzo dobre. Bóg zatem tego dnia w ten właśnie sposób wieńczył dzieło, jakiego dokonał. Znaczy to nic innego jak to, że w siódmym dniu Stwórca odpoczywał. Odpoczynek Boga to zatem jego kontemplowanie świata i radość, która wieńczy dzieło. Wyrażając się słowami Biblii, dopiero w tym Boskim akcie: „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31) znajduje się ukoronowanie stwórczego dokonania. Nic więc dziwnego, że Żydzi odpoczynek w szabat, a chrześcijanie w niedzielę, zawsze rozumieli jako naśladowanie odpoczynku Boga. Traktują go zatem nie jako tylko pauzę na złapanie oddechu, lecz jako dzień, w którym trzeba na nowo dostrzec, a nawet odnaleźć właściwy sens egzystencji.

Tak czy inaczej niedziela stanowi wezwanie do realizacji takiego zadania. Reprezentuje ona bowiem, jak akcentuje Spaemann, sens. W naszym rytmie życia, reprezentuje to, co nie jest funkcjonalne (nie jawi się jako tylko środek do czegoś), gdyż dopiero właśnie ona nadaje sens wszelkiej funkcjonalności<sup>40</sup>. W dniu tym ludzie wierzący nie pozwalają, by inni kontemplowali owoce naszej pracy (a może je oceniali i krytycznie do nich się odnosili). Nie dają bowiem okazji do tego przez to, że (jeśli nie stoją na przeszkodzie obiektywne przeszkody) wstrzymują się od prac wykonywanych z myślą o korzyściach finansowych. Chrześcijanie sami kontemplują tworzone w trudzie dzieła. Postrzegając je ostatecznie z radością jako Boże dary, z wdzięcznością przedstawiają przed Bożym obliczem w liturgii Eucharystii<sup>41</sup> (z natury swej mamy bowiem potrzebę harmonii między tworzeniem a kontemplowaniem

---

<sup>38</sup> G. Nebel, *Die kultischen Olympien*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 20.08.1960, nr 194.

<sup>39</sup> R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, s. 276.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 276-277.

<sup>41</sup> Żeby bowiem kontemplować te dary, trzeba je wydobyć i postawić na świeczniku. Odpoczynek świąteczny przez to, że wrywa człowieka z rytmu doczesnych zajęć, czasem nazbyt go pochłaniających, pozwala i pomaga mu na nowo uświadomić sobie, że wszystko jest dziełem Bożym. Człowiek, obdarzony przez Boga ogromną władzą nad stworzeniem, mógłby bowiem zapomnieć, że Bóg jest Stwórcą, od którego wszystko zależy.

i podziwianiem). Dowodzą w ten sposób, że nie są niewolnikami, lecz panami — konkluduje Spaemann<sup>42</sup>.

Karol Marks, zdaniem monachijskiego myśliciela, powiedział kiedyś, że filozofowie dotąd tylko teoretyzowali/analizowali (*hätten betrachten*) o świecie, a przecież chodzi o to, aby go zmieniać. W odpowiedzi można powiedzieć: nie zmieni się świata, jeśli nie dokona się tego tak, że warto będzie go kontemplować. (Dodajmy, że filozofia w rzeczywistości zajmuje się wyłącznie kontemplowaniem, dlatego Hegel nazwał ją „niedzielą życia”).

Podkreślmy za Spaemannem jeszcze raz: w trakcie odpoczynku niedzielnego głębiej uświadamiamy sobie sens życia. (Nie można go więc rozumieć tylko jako czasu wolnego, bo ten ma wyłącznie odniesienie do pracy, tzn. jest odetchnieniem od pracy ze względu na nią). Dzieje się tak, ponieważ wzrok naszej duszy zostaje skierowany na rzeczywistość, która go warunkuje (praca służy zachowaniu życia, ale nie określa jego sensu). Niedziela bowiem nie przestaje być dla nas tym, czym — mówiąc słowami Spaemanna — była od dawna: dniem wspólnego oddawania czci Bogu. Gdyby bowiem nie istniał tego typu wzgląd, wówczas takie słowa, jak „godność człowieka”, „wolność”, „świętość życia”, utraciłyby swój sens. Dlatego Konstytucja niemiecka w swej preambule zaakcentowała nie bez podstaw odpowiedzialność przed Bogiem.

Niedziela jest sposobem, w jaki w krajach o tradycji chrześcijańskiej, to znaczy w krajach proweniencji greckiej, rzymskiej, germańskiej, celtyckiej i słowiańskiej, owa odpowiedzialność jest nieustannie rozbudzana i ożywiana. W liturgii Eucharystii symbolicznie urzeczywistnia się bowiem obecność tego, co Nieuwarunkowane (Byt Absolutny) i co święte<sup>43</sup>. Nigdy nie będzie dosyć podkreślania tego, jak wielki ma to sens. Istotę każdej kultury i każdej cywilizacji określa cześć dla tego, co sakralne. Dlatego z prerażeniem mówimy o ludziach, dla których już nic nie jest święte, dla których wszystko da się przeliczyć na pieniądze, a kwestia celowości nie ma sensu<sup>44</sup>.

## Święto jako dobro wspólne a pogląd liberalizmu

W kwestii święta i jego obchodzenia trzeba podkreślić różnicę postrzegania w starej tradycji zachodniej (chrześcijańskiej) i w wizji liberalnej. Liberalizm bowiem, jak konstatuje Spaemann, zawsze usiłuje zredukować godność wspólnych obiektywizacji osobowego życia (to jest potrzeb wyrażonych

---

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 277.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 277.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 276.

przez jednostki w społeczeństwie) do uzyskania satysfakcji przez *jednostki*<sup>45</sup>. Widzimy to klarownie na przykładzie święta niezależnie od tego, czy ma ono charakter religijny, rodzinny czy też patriotyczny. Jak wiadomo, przygotowanie święta wymaga podjęcia trudu przez wiele osób. Święto bowiem powinno się udać. Kiedy tak się dzieje? Otóż wyłącznie wtedy, gdy jego uczestnicy doświadczyli radości.

Spaemann jednak słusznie akcentuje, że owocność święta nie pozwala na jego rozumienie jako funkcji satysfakcji wszystkich poszczególnych jego uczestników. Święto jest z istoty swej wspólnym dobrem i istnieje wyłącznie jako tego rodzaju wartość. Dotyczy to szczególnie niedzieli. Elastyczny czas pracy w tygodniu to żadna jej namiastka. W tym dniu na wsi nawet kury inaczej gdczą niż w dniu roboczym — dodaje niemiecki myśliciel<sup>46</sup>.

Liberalizm jednak nie widzi uzasadnienia, by zawiesić pracę w niedzielę, a tym bardziej, żeby przeżywać ten dzień świątecznie. Podkreślić wszelako trzeba, że w świetle tej ideologii jest to zrozumiałe. Według niej niezbędne dla ludzkiej egzystencji są tylko praca i czas wolny, z którego można korzystać indywidualnie i dlatego wcale nie musi temu celowi służyć niedziela (z tej racji nie ma ona sensu).

Jak jednak słusznie podkreśla Spaemann, niedziela to *res publica*<sup>47</sup>. Dlatego nikt nie może świętować samemu sobie (w odosobnieniu), zatrząskiwac się w swoim „ja”. Wymaga ono bycia we wspólnocie i otwarcia się na nią. Celebracja tego dnia żąda wyjścia poza własne potrzeby i bezinteresownego dostrzeżenia potrzeb innych<sup>48</sup>. (Dzięki temu, między innymi, może odbywać się socjalizacja dzieci i młodzieży). Samotnie bowiem można modlić się, pracować, tworzyć różnorakie dzieła, odpoczywać, ale nie świętować. Jest to działalność zbiorowa, wspólne uczestnictwo w tym, na co święto ukierunkowuje<sup>49</sup>. Świętowanie zatem nie tylko towarzyszy tworzeniu życia społecznego, gdyż życie to tworzy się poprzez wspólne obchodzenie świąt rodzinnych, parafialnych i innych grup społecznych. W jego obchody winni się włączać na ogół wszyscy członkowie tych grup, np. wszyscy członkowie

---

<sup>45</sup> R. Spaemann *Über Gott und die Welt*, Klett-Cotta, Stuttgart 2012, s. 290.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 291.

<sup>47</sup> R. Spaemann, *Über Gott und die Welt*, 290-291.

<sup>48</sup> R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, s. 276. Podobnie sądzi J. Kłoczowski, zaznaczając, że na takie rozumienie świętowania wskazuje etymologia słowa hebrajskiego — *hag*, które oznacza „tworzyć krąg” (J.A. Kłoczowski, *Wierzyć to znaczy umieć świętować*, Info.dominikanie.pl, 9 sierpnia 2018).

<sup>49</sup> R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, s. 276.

parafii, rodziny<sup>50</sup>. Kto tego nie czyni, wyklucza siebie z danej społeczności. Nie można być biernym obserwatorem święta.

Niedziela jako ośrodek życia danego narodu jest, jako wspólne święto, tym co uniemożliwia przekształcenie go w indywidualistyczne zrzeszenie produkcji i konsumpcji. Wszelkie próby takiego jej potraktowania godzą w integralność, jedność i spistość struktury społeczeństw. Tak zwana kultura alternatywna jest właśnie pod wieloma względami odpowiedzią na utratę przez naszą cywilizację elementów niefunkcjonalnych — trafnie konstatuje Spaemann<sup>51</sup>. Wszak niedziela broni i reprezentuje to, co nie jest funkcjonalne; przeciwnie — jest tym, co samo w sobie ma wartość i nadaje sens wszelkiej funkcjonalności. Opowiadając się za jej świętowaniem, stanowczo twierdzimy, że nie chcemy rozszczepienia naszego społeczeństwa na obywateli przystosowanych i kontestatorów — dodaje niemiecki myśliciel. Od tysiącleci niedziela była wspólnym dobrodziejstwem — umożliwiała całemu ludowi zdystansowanie się od świata obiektywnych presji, które w nieunikniony sposób określają nasze życie<sup>52</sup>.

## Świętowanie — kult — kultura

Spaemann podkreśla istnienie związku między świętowaniem, kultem i kulturą. Pokazuje to klasyczny przykład uczestniczenia w liturgii Eucharystii. W naszym kraju — akcentuje Spaemann — tylko mniejszość chodzi w niedzielę na Mszę świętą. Ale myśliciel ten zaraz dodaje, że owa mniejszość nie jest jednak podobna do innych mniejszości. Jest ona bowiem mniejszością, której *praxis* ma fundamentalne znaczenie dla naszej kultury. Ta warstwa społeczeństwa zachowuje czymś żywym to, czego większość nie chciałaby stracić — trafnie zauważa Spaemann<sup>53</sup>. Naturalnie chodzi tu najpierw o kult religijny, ale także o dwa inne dobra: świętowanie i kulturę.

Niewielka tylko mniejszość współobywateli w chrześcijańskich społeczeństwach zachodnich (takich jak na przykład Niemcy), która nigdy nie odwiezła kościoła, zgodziłaby się na to, aby świątynie przestały służyć swemu pierwotnemu przeznaczeniu i zostały przeznaczone na cele świeckie. Więk-

---

<sup>50</sup> Jak podkreśla A. Skreczko, świętowaniu towarzyszą wspólnie przyjmowanie wartości, wspólnie wypowiedane słowa, wspólnie używane przedmioty, wspólnie wykonywane czynności, wspólne przeżycia (A. Skreczko, *Rola świętowania w wychowaniu*, „Studia Teologiczne, Białystok — Drohiczyń — Łomża” 22 (2004), s. 134-135.

<sup>51</sup> R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, s. 277.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 278.

szość bowiem, także rodaków Goethego, korzysta z posługi któregoś z kościołów chrześcijańskich w decydujących momentach swego życia. Niemniej centrum życia świętych budowli nie jest tym, co ceni sobie większość, lecz niedzielne oddawanie czci Bogu — słusznie konstatuje niemiecki myśliciel<sup>54</sup>.

Właśnie kult ten pełni w kulturze funkcję pierwszoplanową, a nie jedną z wielu i zresztą nie można go sobie wyobrazić inaczej. Pogląd Spaemanna w tym względzie współbrzmi ze spojrzeniem Josefa Piepera, zgodnie z którym „kult sakralny jest albo na pierwszym miejscu, albo go w ogóle nie ma”<sup>55</sup>. Wszak wszelka kultura ma w nim swe źródło<sup>56</sup>, a co za tym idzie — także sfera postępowania moralnego<sup>57</sup>. Odpowiadająca zatem duchowi tak rozumianej kultury postawa zakłada nie tylko brak zgody na przeciętny sposób egzystencji, ale przeciwnie — pragnienie podołania wyzwaniom właściwego życia. Oznacza to twórczy stosunek człowieka do rzeczywistości, do siebie samego, radość oraz dążenie do pełnego rozwoju własnych możliwości intelektualnych i osobowych<sup>58</sup>.

Jeśli bowiem zanika kult, wówczas radykalnie zmienia się całe nastawienie człowieka. Dlatego nieprzypadkowo cechą naszej zsekularyzowanej cywilizacji jest, według Spaemanna, próba przystosowania ludzkich postaw i przekonań do statystycznego zachowania, które rzekomo jest naturalne. W rzeczywistości taka nijakość etyczna jako wyraz małoduszności musi raczej wydawać się fałszywą formą istnienia<sup>59</sup>. Potwierdza się tutaj, że nie ma kultury, która nie byłaby zakorzeniona w kulcie<sup>60</sup>. Ostateczna podstawa i gleba, na której wzrasta kultura, to nic innego jak akty miłości, ofiary, czci, uwielbienia, sławienia Boga, wyrażania Mu dziękczynienia, czyli kult<sup>61</sup>. Ta myśl jest dużo starsza niż chrześcijaństwo, gdyż została wyrażona już w starożytnych misteriach. Natomiast w procesie wychowania chrześcijańskiego

---

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> J. Pieper, *Zustimmung zur Welt. Eine Theorie des Festes*, [w:] *idem*, *Kulturphilosophische Schriften*, Bd. 6, hrsg. B. Wald, Felix Meiner Verlag, Hamburg 1999, s. 89.

<sup>56</sup> R. Spaemann, *Über Gott und die Welt*, Stuttgart: Klett-Cotta 2012 s. 291.

<sup>57</sup> Jak podkreśla M.A. Krąpiec, dziedzina postępowania ludzkiego należy do kultury jako jego główna część (obok dziedziny nauki, religii i twórczości) (M.A. Krąpiec, *Wprowadzenie do filozofii*, Redakcja Wydawnictwa KUL, Lublin 1996, s. 304).

<sup>58</sup> R. Spaemann, *Odwieczna pogłoska. Pytanie o Boga i złudzenie nowożytności*, przeł. J. Miercki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 6.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 288-299.

<sup>60</sup> Według Piepera w wyniku obumarcia w naszym życiu aktów kultu religijnego nie znajdujemy racji, by afirmować egzystencję swoją i świata; przeciwnie, jawi się nam ona jako zła, absurdalna, zasługująca na negację (J. Pieper, *op. cit.*, s. 237-239).

<sup>61</sup> Naturalnie kult w chrześcijaństwie znajduje swe szczególne wypełnienie w Eucharystii.

najważniejszą troską rodziców powinno być, zdaniem Spaemanna, rozbudzenie u dzieci miłości do Jezusa Chrystusa i Jego Matki, Maryi<sup>62</sup>.

Spaemann akcentuje także bardzo znaczenie postawy wdzięczności i jej wyrażania, by znowu podkreślić, jak ważny jest kult religijny w formie udziału w Eucharystii. Właśnie Eucharystia wzywa nas, uczy i uzdalnia do tego, by zawsze i niezależnie od okoliczności niezachwianie afirmować rzeczywistość, świat i swoje istnienie oraz dziękować Bogu nawet za to, co się dzieje wbrew naszej woli, naszym staraniom i ujawnia naszą porażkę. Ludzie bowiem, którzy nie zwracają się w poczuciu wdzięczności ku swemu źródłu bytowania, stają się dla siebie nawzajem twardymi, nieprzejrzystymi przedmiotami i nie może przez nich przebijać się chwała Boża<sup>63</sup>.

Każda kultura może się odrodzić, jeśli rozwijana jest u swego źródła, jakim jest religijny kult skierowany ku Bogu, zwłaszcza w liturgii Eucharystii.

Jeśli jednak tylko mniejszość taką *praxis* realizuje, to znaczy nie zaniedbuje obowiązku czci Boga oraz szczególnej możliwości afirmacji świata i swojej egzystencji przez udział w liturgii Eucharystii, to czy nie powinno to mimo wszystko zasmucać i niepokoić? W takiej sytuacji okazuje się tym bardziej, jak *praxis* tej części społeczeństwa jest doniosła, uzasadniona i tchnie nadzieją. Taki wniosek pozwala nam wysnuć od dawna już centralna dla chrześcijaństwa idea zastępstwa (*der Gedanke der Selbstvertretung*). Stała się ona bowiem po dziś dzień ważną formą praktyki religijnej<sup>64</sup>. To utwierdza tylko w tym, że należy czynić to, co zawsze jest tak chwalebne i zasługującą powinnością: pielęgnowanie kultu religijnego w postaci modlitwy (zwłaszcza udziału w Eucharystii) i praktyk ściśle z nim związanych, to jest postu, głoszenia Ewangelii i realizowania czynów braterskiej miłości<sup>65</sup>.

Kult jawi się również jako źródło świętowania. Nie ma bowiem święta „bez bóstw”, czyli z pominięciem elementu kultycznego — celnie stwierdza Spaemann<sup>66</sup>. Jest to informacja pochodząca nie tylko z Objawienia, ale też z historii religii oraz z filozofii i dotyczy nie tylko niedzieli. Pozwala ona są-

<sup>62</sup> R. Spaemann, *Das erwarte ich*, Rom/Stuttgart, 13 December 2018/9:48, AM (CNA Deutsch).

<sup>63</sup> R. Spaemann, *Odwieczna pogłoska...*, s. 274-276.

<sup>64</sup> R. Spaemann, *Der Anschlag auf den Sonntag*, s. 278. O takiej jej roli przypomniał kard. Ch. Schönborn. Pokazuje to, jego zdaniem, historia Sodomy i Gomory, które Bóg oszczędziłby, gdyby Abraham znalazł „dziesięciu sprawiedliwych”. *Praxis* mniejszej części społeczeństwa w postaci chodzenia na niedzielną Mszę św. czyni zadość (wychodzi naprzeciw) idei zastępstwa także dlatego, że wstawia się za innymi przed Bogiem, pragnie Go przebłagać za ich uchybienie względem Bożego przykazania.

<sup>65</sup> R. Spaemann, *Der Weg in die Frustration*, „Monatszeitschrift“ 30 Tage in Kirche und Welt (11/91), s. 3.

<sup>66</sup> R. Spaemann *Über Gott und die Welt*, 290-291.

dzić, że w tradycji pozachrześcijańskiej występuje podobne przeświadczenie o roli kultu religijnego<sup>67</sup>.

*Pr. Józef Kozuchowski*

### **Celebration: Robert Spaemann's View**

#### *Abstract*

The article presents the view of one of the most prominent contemporary German thinkers on the issues, Robert Spaemann, concerning celebration in the context of culture, worship, common good, liturgy, and beauty. Concepts such as recreation, contemplation, and meaning of life were brought up. Assuming that both religious festivals and culture are derived from religious worship, large part of the considerations concerning worship is related to the other two issues as well as to the question of the relationship between the liturgy of the Eucharist and beauty.

Spaemann was the only one among the prominent thinkers of the most recent German philosophy to speak on the question of celebration (about forty years earlier this was done by Joseph Pieper), deserving recognition and gratitude. In the spirit of the classical tradition (especially Judeo-Christian), Spaemann recalled and tried to show in a somehow novel way (by taking into account the changed civilisational context) the original meaning of holidays and the significance of their celebration, especially Sundays. Therefore, at the same time, he underscored and pointed out how dramatic the repercussions can be for our civilisational identity and for us, too, if we negate holidays and not protect them by legal means.

The author of the article argued that the originality of Spaemann's approach, in comparison with Pieper's interesting vision, is manifested, among others, in his view of worship and his emphasis on the special significance of the Eucharist as the source of our self-fulfilment, the sense of existence and uninterrupted inspiration of art creators and as the foundation of Western culture.

*Keywords:* philosophy, holiday, Sunday, culture, liturgy, beauty.

---

<sup>67</sup> J. Pieper, *op. cit.*, s. 237-239.